CZĘŚĆ XXXIX -- № 9. ROK 20 — (1849.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we WTORKI i PIĄTKI. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: ROCZNA w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. PÓŁROCZNA 8 rubl srebrem.

PIĄTEK, $\frac{4}{16}$ LUTEGO.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG, $\frac{3}{15}$ Lutego.

Jego Królewska Wysokość Xiążę Następca Wirtembergski przybył 28 Stycznia do Petersburga.

—

Przez Rozkaz dzienny Cesarski z dnia 29 Stycznia, liczący się w jezdzie Jenerał-porucznik *Rupert* i liczący się w Armii Jenerał-major *Duhamel 2*, otrzymali dymisyą z mundurem i pensyą.

O CHOLERZE.

W Petersburgu: po 26 Stycznia zostawało chorych 128 — w ciągu doby przybyło 20 — wyzdr. 6 — umarło 8 — po 31 Stycznia pozostało chorych 134.

W ciągu doby przybyło 14 — wyzdr. 7 — umarło 11 — po 1 Lutego pozostało chorych 130.

W ciągu doby przybyło 17 — wyzdr. 8 — umarło 7 — po 2 Lutego pozostało chorych 132.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 6 Lutego.

Kommissja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych.

«Na zasadzie odezwy JW. Konsula Jeneralnego Królewsko-Pruskiego z dnia 11 Stycznia roku 1849 № 59 Kommisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych podaje do wiadomości powszechnej, że Regencia Poznańska z powodu panowania w Królestwie Polskiem zarazy bydlęcej postanowiła:

1.) Aby takie tylko bydło rogate z Królestwa Polskiego wprowadzanem było do Pruss, które po przebyciu 21 dniowej Kwarantanny, na Komorach Bogusławice lub Podzamcze, okaże się zupełnie zdrowem.

2.) Aby trzody chlewne i owce przed wpuszczeniem były starannie oczyszczone przez obmycie, w miejscach na ten cel urządzonych, przy punktach wchodowych wyżej wymienionych, jako też w Bożykowie, Robakowie i Grabowie.

3.) Skóry zaś bydlęce suche i twarde, rogi, surowa wełna, włosy, nietopiony łój, mianowicie tak zwany *Wampentalg*, przez wszystkie tu wyszczególnione punkta Komor przechodzić mogą, jeżeli dopełnionem zostanie nie tylko oczyszczenie, ale nadto przepisami wymagane opakowanie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA.

LONDYN, *3 Lutego.* Przy samém otwarciu Parlamentu objawiła się mocna oppozycya przeciw Ministrom. Gdy chodziło o uchwalenie adressu odpowiedzi na mowę Królowej, w Izbie Lordów lord Brougham naganiał politykę Ministrów w sprawach zagranicznych i postępowanie we względzie Irlandyi. Lord Beaumont bronił Gabinet i szczególniej pochwalał kroki Rządowe w sprawie Sycylijskiej. Lord Stanley ostro krytykował tak zewnętrzną jak i wewnętrzną politykę ostatnich czasów i podał następny dodatek do adresu: «Ubolewamy tylko, że zmuszeni jesteśmy najpokorniej przełożyć Waszej Król. Mości, że ani stosunki z Państwami Zagranicznemi, ani stan dochodów, ani położenie handlu i przemysłu nie są takie, iżby mogły nas spowodować do złożenia naszych powinszowań W. K. Mości.

Nasze narodowe i rolnicze interesa w wielkiej części są skompromitowane i znajdują się w położeniu zatrważającém.»

Xiążę Wellington oświadczył się przeciw tej poprawie i jego zdanie przemogło, tak iż projekt adresu podany przez lorda Bateman, a poparty przez hrabię Bruce, został przyjęty, wszakże większością tylko dwóch głosów.

W Izbie Niższej z podobnym dodatkiem wystąpił P. d'Israeli a lord Granby podał wniosek izby rozprawy nad adresem były odroczone. Ale gdy ten ostatni wniosek został odrzucony 221 głosami przeciw 80, P. Disraeli swój dodatek cofnął.

—

Po otwarciu Parlamentu Królowa wyjechała z Xięciem Albertem do Windsor.

— Twierdzą że Rząd otrzymał z Indyj depesze zawierające wiadomość o pobiciu na głowę armii angielskiej. Ta pogłoska niepomyślny wpływ wywarła na dzisiejszej Giełdzie.

— Odebrano wczora pocztę Zachodnio-Indyjską. Rada Prawodawcza Jamaiki, nieukontentowana przeciw Rządowi, postanowiła odroczyć się i tym sposobem odmówiła podatków.

FRANCYA.

PARYŻ, *4 Lutego*. Posiedzenie Zgromadzenia Narodowego wczorajsze było nader burzliwe, tak iż musiało być zawieszone przez prezydującego jenerała Lamoricière. Naprzód P. Base odczytał zdanie sprawy Kommisyi roztrząsającej projekt oskarżenia Ministrów; Kommisya wnioskuje za uchyleniem oskarżenia. Następnie czytane było zdanie sprawy Kommisyi roztrząsającej wniosek o wyprowadzeniu śledztwa Parlamentowego względem środków użytych przez Ministrów w dniu 29 Stycznia, i otoczeniu siłą zbrojną hotelu posiedzeń. Kommisya wnioskuje za przejściem do porządku dziennego, to jest za uchyleniem żądania śledztwa, ale w następnych wyrazach: «Jakkolwiek Ministerstwo naraziło pokoj publiczny na wielkie niebezpieczeństwo — Zgromadzenie przechodzi do porządku dziennego.»

Minister Spraw Wewnętrznych P. Faucher bronił Gabinetu, ale jego mowa była ciągle przerywana. Rozprawy zająłtrzyły się do takiego stopnia, że trzeba było posiedzenie zawiesić. Po otwarciu go na nowo P. Faucher żądał uchylenia wniosku przez porządek dzienny, ale bez żadnych motywów lub nagany Ministrów. Poźno wieczorem 3 b. m. przystąpiono do głosowania i żądanie Ministra zostało odrzucone 407 głosami przeciw 387. I tak to jedno tylko zadanie jest rozwiązanie ale nie jest jeszcze rozstrzygnięte ani samo żądanie śledztwa, ani wniosek Kommisyi zawierający naganę postępowania Ministrów w d. 29 Stycznia.

— Monitor urzędowy zawiera następną ważną wiadomość: «Po ukończeniu posiedzenia 3 bież. m. Ministrowie zgromadzili się w pałacu Prezesa Rplitej gdzie uradzono ż mimo tego co zaszło, Ministrowie pozostaną na swych posadach i będą dalej posuwali missyą, do jakiej zostali powołani.

— Pułkownik Gwardyi Narodowej Forestier, zatrzymany w skutek zamachu 29 Stycznia, został wypuszczony na wolność.

— Odebrano depesze z Marsylii, Lyonu, Macon, Strasburga, Limoges, Troyes i t. d. które się wszystkie zgadzają w doniesieniach o zamierzanym tam zamachu na obalenie Rządu przez towarzystwa tajne, jednochwilowo z takimże zamachem w Paryżu. Wybuchnienie spisku wszędzie zostało wstrzymane środkami przedsięwziętemi przez władze, które były wcześnie ostrzeżone depeszami telegraficznemi z Paryża.

— P. Dubois de Saligny, mianowany Ministrem Rplitej w Hadze, na miejsce P. de Ludre, mianowanego na takąż posadę w Berlinie.

P. Benoit Champy, na którego miejsce we Florencyi mianowany P. Walewski, przeniesiony zostaje do Carslruhe, na miejsce P. Amédée Lefevre.

P. Lefevre, mianowany Ministrem w Munich na miejsce P. Klein, przeniesionego do Hamburgu.

— Marszałek Bugeaud wyjechał 29 Stycznia do Armii Alpejskiej dla objęcia nad nią dowodztwa.

— Gazeta Sądowa zawiera następny artykuł: «Fakt szczególny, niewytłumaczony, ponawiający się co nocy od trzech tygodni, a którego największa czujność i najpilniejsze śledzenie tak biegłej Policyi jak jest Paryska, ani zbadać ani zapobiedz dotąd zdołała, wzbudza przerażenie w całym ludnym kwartale Montagne Ste Genevievè, Sorbonne i Place St. Michel. Oto są szczegóły wynikające z podwójnego śledztwa: sądowego i administracyjnego, które od kilku dni są wyprowadzane.

«Wsród placów oczyszczanych dla otworzenia nowej ulicy, która ma połączyć Sorbonę z Panteonem i Szkołą Prawa, na ulicy de Grès, na wysokości dawnego kościoła, który kolejno służył na szkołę wzajemnego uczenia i koszary piechoty, w jednym z rogów placu, gdzie niegdyś był lokal balów publicznych, jest skład handlującego drzewem na wagę i węglem, skład, który się styka z domem mieszkalnym, o jedném piętrze z poddaszem. Ten to dom, odległy od ulicy, a oddzielony od zbijanych domów szerokiemi rowami; pozostałemi po murze który za Filippa-Augusta obwodził zały Paryż, ten dom, który przez zbicie otaczających budowli znalazł się na odkrytém miejscu, co wieczora i przez nocy całe jest bombardowany pociskami, które swoją miąższością i gwałtowną siłą z jaką są miotane, sprawują szkody ogromne — i tak ściany domu w wielu miejscach są na wylot przebite, ramy okien i drzwi powysadzane lub złamane na drobne trzaski, jak gdyby dom wytrzymał kanonadę bomb lub kartaczów.

Zkąd pochodzą te pociski, któremi są wielkie kamienie ciosowe, pochodzące z rozbieranych domów, i które dla swego ciężaru i odległości nie mogą być rzucane ręką lu-

dzką? W tém jest właśnie trudność dotąd nierozwiązana. Na próżno, pod kierunkiem Komisarza Policyi urządzono straż dzienną i nocną z najbieglejszych agentów, napróżno sam Szef Policyi Bezpieczeństwa zwiedzał niejednokrotnie miejscowość, napróżno wreszcie spuszczano dokoła psy najwprawniejsze do straży nocnej; — nic nie zdołało objaśnić fenomenu, który lud prosty, w swej łatwowierności, przypisuje nadprzyrodzonym przyczynom. Pociski nieprzestają latać z wielkim hukiem wysoko po nad głowami ludzi zaczajonych już przy samym domie, już na dachach domów otaczających. Te pociski zdają się pochodzić z bardzo daleka, kreślą doskonałą parabolę i niechybnie, z matematyczną ścisłością trafiają w cel. jaki zdaje się im przeznaczony dla ruiny nieszczęśliwego domu.

«Nie będziemy wchodzili (mówi gazeta) w dalsze szczegóły nad tym faktem, który zapewna będzie objaśniony w sposób zaspokajający, dzięki czujności, jaką na się zwrócił; już nawet śledztwo skierowane jest na wszystko, co się może ściągać do przedmiotu, w znaczeuiu maxymy: «*Cui prodest, is auctor*,» wszakże uczynimy uwagę, że w okolicznościach bardzo podobnych, i które również wielkie w Paryżu uczyniły wrażenie, mianowicie grad drobnej monety w ulicy Montesquien, dzwonienie jednochwilowe wszystkich dzwonków w domu na ulicy Malte, niepodobna było nietylko odkryć przyczyny tych zjawisk, ale ani utworzyć o niej najmniejszego domysłu.

Taż gazeta nazajutrz (4 Lutego) dodaje: «Szczególny a dotąd nie objaśniony fakt, dziejący się nad domem kupca opału, na ulicy Neuve de Cluny, w bliskości placu Panteonu, ponowił się wczora jeszcze, pomimo podwojoną czujność Policyi. O godzinie 11, w chwili kiedy agenci byli rozstawieni po wszystkich punktach otaczających, ogromny kamień uderzył we wrota z wewnątrz zaparte. O godzinie 3 zrana w chwili kiedy pełniący obowiązki Szefa Policyi Bezpieczeństwa z sześciu celniejszemi agentami przyszedł wywiadywać się od gospodarza domu o niektórych szczegółach, wielki kawał ciosowego kamienia upadł u nóg ich i strzaskał się na sztuki.»

«Wszyscy gubią się w domysłach nad temi wypadkami, drzwi i okna domu są na głucho zabite grubemi deskami dla ochronienia mieszkańców od tajemniczych pocisków.»

AMERYKA.

Jest w tej chwili mowa, o nowém olbrzymiém przedsięwzięciu. Chodzi o osuszenie tak zwanych *everglades;* tak się mianuje znaczny obszar w Stanie Florydy, który przez kilka miesięcy co roku zalany jest wodą, na głębokość czasem stop siedmiu. Kompanija zawiązana w Pensacola stara się u Rządu Stanów Zjednoczonych o przywilej na osuszenie miljona akrów takich bagnisk, pod warunkiem, iżby przestrzeń ta była jej ustąpiona na własność. Osuszenie ma być dokonane za pomocą kanałów i kosztować około 500,000 dallarów. Bagna mają się stać nietylko gruntami zdolnemi do uprawy, ale mogłyby wydawać płody stref międzyzwrotnikowych; wartość gruntów przyległych znacznie by się pomnożyła, kraj byłby oswobodzony od szkodliwych wyziewów, a kanały posłużyłyby do ustanowienia kommunikacyi między Oceanami Spokojnym i Atlantyckim, będąc żeglownemi dla największych nawet okrętów. Nie masz wątpliwości, że Rząd Federalny sprzyjać będzie temu przedsięwzięciu.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

PARYŻ, *5 Lutego.* Na miesięcznych wyborach obrani Vice-prezesami Zgromadzenia Narodowego PP. Goudchaux, Lamoricière, Havin, Corbon, Billault i Bédeau; Sekretarzami P. Perrée, zawzięty przeciwnik Ministrów i czeladnik zegarmistrzowski Périn. — Na dzisiejszém posiedzeniu, po długich rozprawach wniosek jen. Oudinot względem przejścia do porządku dziennego w rzeczy o śledztwie Parlamentowym, przyjęty 435 przeciw 407 głosów, a przeto wniosek Kommisyi zawierający naganę Ministrów, odrzucony.

WŁOCHY. Eskadra Hiszpańska, ze 3,000 ludzi, przeznaczona na rozkazy Papieża, przybyła do Gaety 25 Stycznia.

WIEDEN, *4 Lutego.* J. C. W. Arcyxiężna Hildegarda, małżonka Arcyxięcia Alberta, powiła szczęśliwie w Salzbourg 25 Stycknia, corkę, której dano imiona Matylda-Marya-Adelguuda-Alexandryna — Ogłoszone zostały 20 i 21 biulletyny Armii. Powstańcy, pod wodzą Bema, wyparci z Bukowiny przez pułkow. Urbana i Marszałka-lejtnanta Malkowskiego, udali się byli przez Clausenburg na Hermanstadt i stanęli 21 Stycznia pod tém miastem. Tam naprzód zawiązał się z daleko mniej licznym oddziałem wojsk Cesarskich ogień działowy, a następnie też wojska, dowodzone przez pułk. Puchner poszły na bagnety. Po zaciętej walce, która trwała siedm godzin, szyki buntowników zostały nakoniec złamane i zmuszone do odwrotu, w którym byli ścigani aż do Stolzenberg przez brygadę Losenau; 5 dział i mnóstwo potrzeb wojennych dostało się zwycięzcom.

Zkąd inąd jenerał baron von Trebesbourg zbombardował twierdzę Leopoldstadt będącą w ręku powstańców i zajął miasto Esseck. — Marszałek Radecki przeniosł swą główną kwaterę do Crema, o 8 lieues od Kremony.

POZNAŃ, *23 Stycznia.* Wybory na Zgromadzenie Narodowe Pruskie były wczora powodem do ważnych zaburzeń. W powiatach gdzie ludność niemiecka znacznie przemaga, równie jak w powiatazh wyłącznie polskich, wybory odbyły się spokojnie — ale tam gdzie ludność jest mieszana, przyszło do bitwy, tak iż władza musiała użyć siły zbrojnej i wybory zawiesić.

TURYN, *28 Stycznia.* Gabinet Sardyński odebrał od lorda Palmerston i Prezesa Rplitej francuzkiej wezwanie przysłania pełnomocnika do układów, mających się rozpo-

cząć 15 Lutego w Bruxelli. Takież wezwanie uczynione zostało do Gabinetu Austryackiego.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

BIBLIOGRAFIA.

KRÓTKI RYS DZIEJÓW i SPRAW LISOWCZYKÓW, *skreślił Maurycy Hrabia Dzieduszycki*, wydanie zakładu naukowego Imienia Ossolińskich, we Lwowie, u Jana Milikowskiego, drukiem Józefa Schnaydera, 2 Toma w 8-ce. Tom I wyszedł r. 1843. Stron. 372. — Tom II, r. 1844. Stron. 593.

Pod tym tytułem Krótkiego Rysu, wydał Hrabia Maurycy *Dzieduszycki*, dość jak widzimy obszerne dzieło, obejmujące szczegółowe dzieje Rycerstwa Polskiego Lisowczyków, które pod imieniem pierwszego wodza i założyciela swego tak długo grało przeważną rolę w sprawach Europejskich. Autor napisał to dzieło tak starannie, z zamiłowaniem prawdy, z erudycją i krytyką, że przynosi chlubę piśmiennictwu krajowemu i zasługuje na bliższe poznanie publiczności.

Za Panowania Zygmunta III, około 1607 roku, Szlachcic Alexander syn Jana *Lisowski*, potomek rodziny herbu Jeż, która jeszcze za Zygmunta Augusta z Wojewodztwa Pomorskiego do Litwy się przeniosła, podczas domowych rozterków i sąsiednich wojen uformował oddział ochotników lekkiej jazdy, prawie z samej szlachty złożony, z którym prawdziwie świetnych czynów broni dokazując, zasłużył na imie pierwszego partyzanta wieku swego, i nadał od siebie nazwisko Lisowczyków tej jeździe, nawet po zgonie jego przez lat blizko trzydzieści walczącej pod dowodztwami nie mniej bitnych wojowników, jako-to: Stanisława *Czaplińskiego*, Walentego *Rogawskiego*, Hieronima *Kleczkowskiego*, Stanisława *Rusinowskiego*, Stanisława *Strojnowskiego*, Xięcia Zygmunta Karola *Radziwiłła*, Idzego *Kalinowskiego*, Mikołaja *Moczarskiego* (*) i Pawła *Noskowskiego*, tak w wojnach Moskiewskich, Tureckich i Szwedzkich, jako też pokilkakroć na żołdzie u Cesarza Ferdynanda w czasie trzydziestoletniej wojny. Równie nad brzegami Dniepru, Wołgi, Donu i Oki; jako też Dniestru, Wisły, Dunaju, Mołdawy i Renu; nad morzami Kaspijskiém, Lodowatém, i jeziorem Como, wszędzie przeważnie się stawiła i cudów odwagi i wytrwałości dowody dawała Lisowczyków jazda.

Smiało więc rzec można, że żadnego narodu dzieje, nie przedstawiają podobnego Rycerskiego ustępu, jak dzieła Lisowczyków. Dzięki się należą Hrabi Maurycemu *Dzieduszyckiemu* za tę tak ważną i zajmującą pracę, ileż to odkrył szczegółów interesujących, ileż w nich występuje niezrównanych postaci, których powieściopisarze użyć korzystnie mogą do skreślenia obrazów i charakterów tej pamiętnej epoki? Ileż tu znowu ważnych i zadziwiających czynów, ile rycerskich typów? Co też znowu za obraz jakby dawnego Xiędza Marka, najstarszego Kapelana wojskowego Lisowczyków Xiędza Wojciecha z Konojad *Dębołęckiego*, Franciszkana, razem teologa, kaznodziei, muzyka i historyka; a wojownicy? co jednego wodza pod Starodubem, drugiego po nad Oką, trzeciego w Kremzy, czwartego w Wormacyi grzebią, — zaiste osobliwie ciekawy ustęp historyczny!

Z dzieła Hrabi *Dzieduszyckiego*, zawiewa duch tej dziwnej epoki i przenosi w te rycerskie czasy. Autor czerpał nie tylko ze źródeł krajowych, ale i obcych, chociaż drukiem ogłoszonych, lecz dotąd w tej materyi nieużytych. Szczególnie wiele podał nowych i zajmujących o Lisowczykach wiadomości z rękopisów Biblioteki Publicznej Lwowskiej imienia Ossolińskich; i chociaż przedmiot ten nie jest jeszcze zapewne zupełnie wyczerpanym, ale już główniejsze czyny w jedną całość skupione, stanowić zawsze będą niejako ognisko dziejów tego bohaterskiego okresu. Załączył też autor przy pierwszym Tomie rycinę litografowaną Lisowczyka, zdjętą z oryginalnego obrazu pędzla nieśmiertelnego Pawła Rembrandta van Rhyn, współcześnie z natury malowanego, znajdującego się teraz w słynnym zbiorze Dzikowskim Hrabiów Tarnowskich. I mnie się zdarza oprócz przytoczonych przez autora źródeł, znajdować w dawnych dziełach i rękopisach niektóre jeszcze szczegóły o Lisowczykach, zasługuje na wspomnienie cześć jaką spółcześni oddawali zasługom założyciela tej walecznej, choć często nieuskromionej jazdy. W rzadkiem dziełku: *Jo tryumphalne na szczęśliwą koronacją Władysława IV, przez Jana-Alexandra Korejwę, drukowaném w Krakowie roku 1633. w 4-tce*, czytam piękny ustęp na pochwałę Lisowskiego, którym tę wiadomość o chlubnej pracy Hrabi *Dzieduszyckiego*, zamykam.

»Bodaj to mi Lisowski. . . . .
Ani go bystra Wołga, ani woda sina,
Odległych jezior białych nie przebyte wody,
Ani mocnemi mury opasane grody,
Hamują: ale równie swej szable pierzchliwej,
Używa, jak gdy z ręki wypada gniewliwej,
Wielkiego Boga piorun; tak obfitą ziemię
Obraca w popiół gubiąc wszczął złośliwe plemię.
A choć mu liche parki, wieku nie życzyły,
Muzy jednak potomnym latom ogłosiły:
Żeby z sławą i imie jego wiecznie trwało,
Póki w złote promienie będzie farbowało
Jasne słońce niebiosa: a swojemi wody
Wołga napawać będzie tameczne narody,
Tuż za nim bujne grono śpieszno postępuje,
Udatnych Elearów: lecz gdy ustępuje.
Lisowski widać jako Bohatyrskie ciało
Łzami zmoczone, w ziemię niepłodną chowało

(*) O Moczarskim i jego dziełach rycerskich autor podał dużo wiadomości. Znajduję jeszcze o nim chlubną wzmiankę w dziele Samuela Twardowskiego MISCELLANEA SELECTA, Kalisz, 1681, na str. 10 — 22.

Upłakane Rycerstwo. Imie jednak jego
Wziąwszy wodzem i hasłem szczęścia statecznego,
Dzieły mężnemi, w stronach odległych bujali;
A pod nieby cudzemi sławy swej szukali.»

Samuel Nowoszycki.

Krzemieniec,
10 Stycznia 1849 roku.

OGŁOSZENIE.

(Nadesłano.)

MASTOLOGIA

CZYLI

HISTORYA NATURALNA.

ŹWIERZĄT SSĄCYCH,

PRZEZ

Gustawa Belke.

3 TOMY IN 8-vo

(z Rycinami).

«Zapowiedziany w № 65 Tygodnika Petersburskiego z r. 1847, Tom II *Mastologii* czyli *Historyi Naturalnej Źwierząt Ssących* przez Gustawa Belke, wyszedł z druku. Pomimo że ogłoszona prenumerata, nie wielu znalazła życzących nabyć to naukowe dzieło a przeto i koszta wydania dwóch Tomów, zaledwo w bardzo małej cząstce wrócić się mogły; Autor jednak, nie tylko nie ścieśnił ogłoszonego przez Prospekt planu, lecz go owszem rozprzestrzenił. Gdy bowiem w *Synopsysie* jaki wydać zamierzył, głównym jest warunkiem, dokładna charakterystyka wyliczanych przedmiotów i porządne ich rozmieszczenie; z tém wszystkiém, aby pracę swoję dla każdego z czytelników więcej zajmującą uczynić, dołączył w Tomie II-m w ogólnych nad główniejszemi podziałami uwagach, wiadomości tak o sposobie życia składających je gatunków, jak równie o pożytkach lub szkodach które one człowiekowi przynoszą; tym sposobem Tom ten, w miejscu zapowiedzianych 30, blizko do 40 arkuszy się powiększył.

Uprzejme w uczonym świecie przyjęcie I Tomu *Mastologii;* o czém Autor nader miłe otrzymał dowody w publicznych pismach (Tygodniku Petersburskim z r. 1847, № 97 — 101. Bibliotece Warszawskiej za Kwiecień 1848 r. str. 159. Kurjerze Warszawskim t. r. № 67), tudzież w listach prywatnych, któremi zaszczycić go raczyli znakomici Naturaliści; utwierdziło go w przekonaniu, że praca jego bezużyteczną nie jest; to więc przekonanie każe mu zaczęte dzieło dokończyć i Tom III *Mastologii*, zawierający opisy reszty gatunków Źwierząt Ssących z dodatkiem *wiadomości o szczątkach źwierzęcych kopalnych* i kilką tablicami rycin, drukiem ogłosić.

Nie mówiąc o pracy, która w ulubionym przedmiocie podjęta, jest prawdziwą roskoszą umysłowego życia; każdemu wiadomo jakich nakładów podobne przedsiewzięcia wymagają, a ztąd łatwo osądzić co Autor na wydanie dwóch Tomów Mastologii już wyłożył, a jaki jeszcze na Tom III, nakład go oczekuje. Ma on jednak pocieszającą nadzieję, że prawdziwi miłośnicy krajowej Literatury, przez wzgląd na ważność przedmiotu i w chwalebnej o postęp nauk gorliwości, zechcą zapisaniem prenumeraty, dopomodz prędszemu ukończeniu dzieła, które Autor, żadnych nieszczędząc ofiar, pragnie na korzyść publiczną poświęcić.

—

Cena dla prenumerujących Tom III *Mastologii* naznacza się 2 rub. 50 kop. srebrem. Dwa pierwsze Tomy nabyć można za 6 rub. sr., ktoby zaś biorąc 2 Tomy prenumerował III, otrzyma całe dzieło za 8 rub. sreb.— Z pocztą 9 rub. srebrem.

Prenumerata przyjmuje się w Xięgarniach pod firmą *Józefa Zawadzkiego* w Wilnie i Kijowie, u *Zawadzkiego* i *Węckiego* w Warszawie i u Autora w Kamieńcu-Podolskim.

—

Umieszczamy tu Przedmowę do Tomu II.

«W części wstępnej niniejszego pisma namieniłem, że przyjęty przezemnie, do uszykowania opisywanych gatunków Zwierząt Ssących, układ Karola Bonaparte, Xięcia Musignano, użyty będzie z pewnym wyjątkiem. Do takiego zastrzeżenia to mi było powodem, że mimo wielu istotnych zalet, które posiada pomieniony układ, opartym będąc na cechach naturalnych, łatwych i wyraźnych, tudzież prostotą swoją zbliżając się najwięcej do układu wielkiego Linneusza; z tém wszystkiém, w podrzędnych podziałach jest niekiedy za nadto rozdrobnionym, z uszczerbkiem nawet naturalnych Rodzajów, które nietykalnemi być powinny. Umyśliłem przeto zrobić niektóre modyfikacye ku złączeniu rozerwanych i zbliżeniu podobnych sobie Rodzajów, biorąc za główną w ograniczeniu ich zasadę rodzajowe podziały Linneusza, o ile to można było zachować, przy zastosowaniu się do nowych odkryć, jakiemi w późniejszym czasie zbogacona została Zoologia. Uczona Recenzya, którą na Tom I mojego pisma miałem zaszczyt pozyskać (*), utwierdziła mnie w tym zamiarze i ośmieliła dopełnić pewne odmiany, wbrew szerzącemu się dziś popędowi tworzenia nowych Rodzajów, często opartych na zbyt błahych zasadach. I tak, w Rzędzie *Poziomych* (Bestiae), Rodzaj *Scalops*, *G. Cuv.*, *Condylura*, *Illig.*, *Chrysochloris*, *Lacep.*, włączyłem jako podrodzaje do Rodzaju *Talpa*, *Crocidura*, *Wagl.*, do Rodzaju *Sorex; Ericulus*, *J. Geoff.*, *Centetes*, *Illig.*, *Echinogale*, *Wagn.*, do Rodzaju *Erinaceus*. W Rzędzie *Drapieżnych* (Ferae); Rodzaje *Procyon*, *Gulo*, *Storr.*,

(*) Piękny artykuł, pod tytułem: Myśli o Naukach Przyrodzenia z powodu dzieła Mastologia i t. d. w numerach 97, 98 i następnych Tygodnika Petersburskiego z r. 1847, przez jednego ze znakomitych uczonych naszych umieszczony, będący chlubą i najdroższą mej pracy nagrodą; zawiera ważne i nader słuszne przestrogi, jak należy unikać niepotrzebnego tworzenia nowych Rodzajów, zkąd żadna dla nauki nie wypływa korzyść, lecz owszem zamięszanie w niej i trudności powstają.

Meles, *Desm.*, (osobna podfamilia *Melina*, *Bonap.*) do Rodzaju *Ursus;* Rodzaj *Nasua*, którego typem jest *Viverra nasua Linneusza*, umieściłem w oddziale *Viverrina*. W Rzędzie *Pletwonogich* (Pinnipedia); Rodzaje *Calocephalus*, *Stenorhynchus*, *Pelagius*, *Stematopus*, *Macrorhinus*, *Platyrhynchus*, *Fred. Cuv.*, *Otaria*, *Peron.*, do Rodzaju *Phoca*. W Rzędzie *Szczurowatych* (Glires), Rodzaj *Tamias*, *Illig.*, do Rodzaju *Sciurus;* Rodzaje *Siphneus*, *Brandt.*, *Bathyergus*, *Illig.*, *Ctenomys*, *Blainv*, do Rodzaju *Spalax; Diplostomus*, *Say.*, *Saccophorus*, *Khul.*, *Saccomys*, *Poephagomys*, *Fr. Cuv.*, do Rodzaju *Polnika* (Arvicola), u Xięcia *Masignano* w familii *Bobrowatych* (Castoridae) z przyczyny odmiennego składu zębów zawarty, lecz powierzchowną postacią i obyczajami nader Myszom podobny, wróciłem do familii *Murina*, kładąc go obok Rodzaju *Myszy*, do którego należały niegdyś, znajome za czasów *Linneusza* gatunki *Polników*. Nie wchodzę w szczegółowe wyjaśnienie przyczyn, dla których powyższe uproszczenia dopełnić widziałem potrzebę; bo ktokolwiek ze znawców zechce przejrzeć i porównać opisy dopiero wymienionych źwierząt, zapewne przyzna, że przez połączenie lub zbliżenie Rodzajów, bez ważnych różnic porozdzielanych, nauka nic nie straciła, a wykład jej stał się łatwiejszym.

Co do zapowiedzianej (we wstępie I Tom) wiadomości o szczątkach źwierzęcych kopalnych, winienem oznajmić, że chociaż dotąd, pod właściwemi Rodzajami Czytelnicy jej nie znaleźli; jednak nad tą ważną częścią dzieła pracować nieprzestaje i w osobnym Dodatku do 3 Tomu, przy pomocy Boskiej, umieścić jej nie zaniedbam.»

DOPISEK.

Dla sumiennego krytyka, który nie dąży do niczego innego, jak do wyświecenia świętej Prawdy, nic nie może być przyjemniejszém jak widzieć, że słowa jego są zrozumiane, i że z nich to, co właściwie mogło ku celowi posłużyć, przyniosło ten to najpożądańszy owoc. Takie zapewna jest wrażenie, które P. Mikros odniesie z przytoczonej Przedmowy do II Tomu Mastologii Pana Belke, z której widać, że zacny autor podzielił w wielkiej części przekonanie krytyka i że z uwag jego uczynił taki użytek, do jakiego były przeznaczone. W każdém piśmiennictwie rzadki, a w naszém bodaj czy nie jedyny to przykład autora, który zdrowej rady usłuchał i zamiast stać się przysięgłym nieprzyjacielem swego krytyka, zawarł z nim owszem rodzaj przymierza, ugruntowanego na wzajemnym szacunku ludzi, którzy cię należycie pojęli.

Z tego powodu niech nam będzie wolno rzec słów kilka o właściwym charakterze pism Pana Mikros, który tyle już razy występował w Tygodniku i zapewna nieraz jeszcze się ukaże. Nie chodzi tu o to aby go chwalić lub ganić—jedno i drugie byłoby w Tygodniku nie na miejscu — chodzi o wytłumaczenie przed Publicznością ducha i formy jego artykułów.

Zadań, które stanowią treść tych artykułów, jakkolwiek są ważne, P. Mikros nie traktuje *ex professo;* może ztąd, iż to nie jest jego maniera, a może i dla tego; że właściwe rozprawy sądzi być za-ciężkiemi dla gazety i zachowuje takowe do publikacyj innego rodzaju. Rzadko bardzo wyczerpuje do razu jakieś zadanie — często daje tylko obrysy, a najczęściej pół-słowem przemawia. Czy to skutek jego wrodzonego popędu do tajemniczości, może podsyconego wyłącznością umysłowego życia — czy brak odwagi do rozwijania pomysłów zbyt rażących, bo podawanych w formie rezultatów wewnętrznej roboty długiego rozumowania — czy wreszcie skutek prostego *lenistwa*, cofającego się przed ogromem pracy, którejby wymagało wyłożenie Euklidesowym sposobem całego pasma tego rozumowania — to pozostaje wiadomém jemu jednemu. Ale oto, co jest widzialném w pismach Pana Mikros — chce on naprzód w ojczystém piśmiennictwie narzucać co najwięcej myśli, raczej zarodów myśli, podać co najwięcej zagadnień do rozwiązania głębszym od siebie myślicielom, bieglejszym pisarzom, specyalniejszym od siebie uczonym; bo mniema P. Mikros że w naszém pismiennictwie nadto mało *myślano*, więcej formą niż treścią się zajmowano, a w ogóle bardzo wiele naśladowano, lub żywcem z obcych niw przeszczepiano—drugim charakterem pism jego jest odnoszenie wszelkich zagadnień do jednych stałych zasad, i to może stanowi tę cierpką i rażącą niezwykłość za którą ściągnął na się nieraz animadwersyą; bo trudno jest, dając same korollacya, bez filiacyi idej, które do nich doprowadziły, chcieć aby od razu każdy się zgodził na gruntowność tych korollaryów i ich stosunek z zasadami i często twierdzenia ztąd pochodzące mogą być poczytane za niedowiedziono a nawet za zuchwałe. Nakoniec P. Mikros daje wiele rzeczy nie jako twierdzenia lub nawet pomysły, ale jako zarody pomysłów, jako rzeczy prceczucia— i tu już albo wcale nie ucieka się do stałych zasad, albo czyni to z największą, przez uszanowanie dla tego swego criterium, ostrożnością. Takie są cechy charakterystyczne pism P. Mikros — ale nam, jako przyjmującym jego płody do Tygodnika pozostaje zaświadczyć o jednym istotnym ich przymiocie: jest to przedewszystkiém pisarz *dobrej wiary* i wszystko co z jego pióra wychodzi, jest wypływem albo głębokiego przekonania, albo uczucia, nierozwiniętego rozumowaniem, a w obu tych razach zachowana bywa stosowność formy. Gdy w dzisiejszym wieku sumienność pisarska, wierność poślubionym zasadom, nareszcie pierwiastek uczuciowy, należą do najrzadszych rzeczy w pismiennictwie, niech się więc nikt nie dziwi że P. Mikros znajduje chętne w Tygodniku przyjęcie. *(Wyd. Tyg.)*

Позволяется печатать. 3 Февраля 1849 года. *Цензоръ И. Срезневскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.